

DR. HENRYK NUSBAUM

GŁOS ANTYSYONISTY

DO

POLSKIEJ INTELIGENCYI ŻYDOWSKIEJ

ZWRÓCONY



KRAKÓW

G. GEBETHNER I SPÓŁKA

1899

xi
Egz. archiwalny IBL

- 75
- 15

- 90
epm

DR. HENRYK NUSBAUM

GŁOS ANTYSYONISTY

DO

POLSKIEJ INTELIGENCYI ŻYDOWSKIEJ

ZWRÓCONY



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7
Tel. 26-68-63

KRAKÓW

G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1899



22.354

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.



Ydea «syonizmu» czyli dążności do wzmocnienia lub rozbudzenia wśród Żydów samopoczucia narodowej swej odrębności, a więc zasady, że w każdym państwie, że w każdym narodzie stanowią oni istotnie naród w narodzie, rozpowszechnia się w ostatnich czasach z zatrważającą na pozór siłą. Śród Żydów europejskich w ogóle ma ona psychologiczne swe źródło w rozbujającym antysemityzmie. Taka atoli reakcyja ani jest etyczna, ani racjonalną i jesteśmy przeświadczeni, że obłęd to chwilowy, który może zapala li istnienie swe głównie garści pełnych może zapala agitatorów ale pozbawionych głębszego rozumienia i idei Judaizmu i obowiązków najświętszych Żydów w obec krajów, które zamieszkują.

U nas w ostatnich latach «Syonizm» rozpowszechniać się począł bardzo wśród młodszej, niestety, inteligencji w ogóle a zwłaszcza wśród młodzieży uniwersyteckiej. Smutny ten ze wszechmiar objaw zdaje nam się być wynikiem następującej okoliczności: Znaczna ilość młodzieży, garnącej się dzisiaj do nauki, pochodzi ze sfer zupełnie jeszcze nieuspołeczniczonych. W domu, oprócz religijności, polegającej przedewszystkiem na wielce gorliwym spełnianiu obrządków zakonu, nie zasłyszała ona o jakichkolwiek

szerszych ideałach a najmniej o poczuciu patryotycznym. W zetknięciu z młodzieżą chrześcijańską, którą już ze względów wyznaniowych uważa niejako za obcą, spotyka się naraz z nieznanymi sobie dotąd a u tamtych gorąco pielęgnowanymi pojęciami przywiązania do ojczyzny i ideałów narodowych. Nie wyniósłszy z domu tych pojęć, czuje się zawstydzoną i upokorzoną, spostrzega, iż brakuje jej pewnych idealnych podstaw, które są tak potężną dźwignią moralną współtowarzyszy innowierczych. Nie mając z domu wszczepionych ideałów narodowych polskich, młodzi Żydzi, uważani przytem i przez kolegów Chrześcijan za obcych, usiłują stworzyć sobie również jakąś dźwignią moralną a, wyniósłszy z domowego wychowania to tylko, że są Żydami, gorączkowo niemal gromadzą się pod sztandar Syonizmu, który w mniemaniu ich stwarza i dla nich podniosły ideał narodowy. Słowem, obcy zgola poczuciu narodowemu polskiemu, spragnieni podniosłego narodowego poczucia, stwarzają sobie sztuczny ideał narodowy żydowski. Motyw psychologiczny szlachetny ale błędny.

Sądzę, iż należy wskazać, jakie istotne winny być ideały narodowe młodzieży żydowskiej polskiej, że nie inne, jak tylko polskie. Sądzę, iż należy wskazać, iż ani wyrzekając się wiary ojców, ani pochodzenia swojego, ani zaprzeczając faktycznej dziejowej swej tradycyi — należy z tej ostatniej zwłaszcza zupełnie inne wyprowadzić wnioski aniżeli te, które prowadzą do poczucia narodowo-żydowskiego. Z wielkiej tradycyi dziejowej wyznania żydowskiego wyluskać się dają cenne perły, z których, nie rwąc wcale nici historycznej, wypływają właśnie wielkie obowiązki wyzbycia się odrębnego narodowego poczucia żydowskiego a natomiast przeniknięcia się zupełnego uczu-

ciami bezwzględnego narodowego zjednoczenia się z mieszkańcami krajów, które Żydzi zamieszkują.

Idealy przekonań społeczno-narodowych, które, pragnąłbym, aby przenikały na wskrós każdą jednostkę ze sfery, jak na dziś przynajmniej, inteligencji żydowskiej, skreśliłem, jak umiałem, na poniższych kilku kartkach.

* * *

Każdy z nas zapytuje się zapewne samego siebie: jakie winienem zająć stanowisko w trudnej i zawikłanej wielce kwestyi żydowskiej? czy powinienem nie tylko pragnąć ale i starać się o to, by mój pogląd stał się poglądem powszechnym?

Urodziłem się żydem i dowiedziałem się doszedszy do samopoznania, iż blisko cztery tysiące lat dziejów ludzkości pracowało na postawienie mi pytania: jak ja mam siebie samego rozumieć jako żyda, jak ja mam pojmować stanowisko moich współwyznawców i razem współplemieńców odnośnie do ich celów i zadań, odnośnie do stosunku ich względem narodów, wśród których żyją? Nic dziwnego, że rozwiązanie trudne, gdy akty sprawy zawierają w sobie treść czterdziestu blisko wieków!

Gdy genialny Kartezjusz, dla rozwiązania najwęższych zagadnień wszechbytu, począł od siebie samego słowami: «myślę więc jestem»; niechże i mnie maluczkiemu wolno będzie w usiłowaniu rozjaśnienia stanowiska żydów, począć od maluczkiej mojej jaźni.

Zastanawiam się tedy, że jaźń moja wielokrotne ma cechy: po 1-sze cechy indywidualne, po 2-gie rasowe czyli plemienne, po 3-cie cechy narodowe, po 4-te ogólnoludzkie.

Dodaćby tu można bezwątpienia i inne jeszcze cechy,

które po części powyższymi są objęte lub też bardziej występują samodzielnie, np. wyznanie, poglądy filozoficzne, zawód, stan i t. d., ale nad temi ostatnimi w tej chwili zastanawiać się nie będę. Spostrzegam tylko, że gdybym nawet wszystkie powyżej wymienione i inne jeszcze cechy wraz zarejestrował — to zawsze najszczytniejszą z nich będzie cecha człowieczeństwa. Jestem człowiekiem, obowiązuje więc mię to wszystko, co najwyższą na ziemi istotę obowiązywać winno; posiadać winienem te wysokie cnoty i zalety, które posiadać powinien i może: człowiek. Dostojeństwo ludzkie ludzi upodobnia. Prawdziwy człowiek bez względu na to, do jakiej należy narodowości, posiada serce pełne miłości bliźniego, jest sprawiedliwym, prawym, rozumnym. Ideały ogólnoludzkie wznoszą się wysoko po nad ideały oddzielnych gromad ludzkich, bo pierwsze obejmują w sobie ostatnie w należnej im czystości i mierze. Całość ideałów ogólnoludzkich obejmujemy wyrazem: *cywilizacja*. Prawdziwa cywilizacja podnosi ludzkość całą, broni interesów sprawiedliwych każdego narodu, strzeże najskuteczniej bezpieczeństwa i najlepszego rozwoju jednostki.

Jak się rozwijały ideały ogólnoludzkie? jakimi drogami i etapami postępowała naprzód cywilizacja?

Były chwile w dziejach ludzkości, w których cywilizacją dźwigały religie, były chwile, w których poczucie odrębności narodowej, budzenie się narodowej samowiedzy, stawało się dzielnym fermentem wzrostu cywilizacji. Za sprawą to zaczynu narodowego cywilizacji, w oddzielnych terytoryalnie, że tak rzekę, warsztatach, dźwigała się oddzielnymi kolumnami, które, zdobiąc się w najwartowniejsze swoistości danego terytoryum, wносиły te dobytki do

ogólnych sklepień jednej, wielkiej, wszechludzkiej cywilizacji.

Przypatrując się pochodowi cywilizacji z oddali, całość toru pozwalającej objąć, spostrzegamy, że dzisiaj w istocie rzeczy a wbrew pewnym ludzającym pozorom — interesy ogólnoludzkie więcej, niż interesy narodowe są głównym przedmiotem zajęcia geniuszu budującego — dość zwrócić uwagę na dążenia do reform socjalnych, międzynarodowe traktowanie wielkich zagadnień naukowych i technicznych, ferment powszechnego pokoju, itp. Zaznaczyć wszakże zaraz wyraźnie wypada, że urzeczywistnianie się ideałów ogólnoludzkich nie osłabia wcale ideałów narodowych, ale owszem podnosi je, bo je uszlachetnia. Toż ogólnoludzkie ideały: mądrość, sprawiedliwość, miłość unięściwć muszą dzikie porywy narodowego szowinizmu, broń wytrącić nienasyconym potęgóm zdobywczym, zapewnić życie rozpaczliwie życia swojego broniącym.

Zwolnienie wszelkiego kościoła od pracy dźwignia wyższych piątr cywilizacji, stłumienie asymilizacyjnych zapędów narodowych i złagodzenie antagonizmów narodowości i ras — oto obraz przyszłości!

Jestem człowiekiem i duszę mą napawa rozkoszna samowiedza, że kocham ludzkość całą, że wierzę, iż dąży ona do spotęgowania dostojności swej duchowej na ziemi tej, iż dąży wprawdzie ruchem falistym, ale coraz wyżej, coraz wyżej.

Jestem żydem. Gdy najszczytniejszą cechą mej jaźni jest to, że jestem człowiekiem, w świetle też ideałów ogólnoludzkich najtrafniej chyba rozjaśnię dla siebie żydowską cechę mej jaźni.

Jestem żydem, więc jestem potomkiem ludu, który w zamierzchłej przeszłości wnosił ideę podniosłą oderwa-

nego bóstwa pośród świata, pogrążonego w najbardziej zwierzęcem pogaństwie — ludu, który krzewił idee ludzkości i czystości obyczajów w zdrowszej i więcej trzeźwej formie, więc sposobniejszej do rozwoju, aniżeli podniosłe bezwątpienia zasady hindusowego Buddaizmu, ale ze szkodliwym podkładem bezpłodnego ascetyzmu i chorobliwie wybijającej fantazyi.

Jestem żydem, więc potomkiem ludu, który z łona swojego wydał Mojżesza, męża, który głosił słowa, będące alfą i omegą idealów wszechludzkich: «kochaj bliźniego jak siebie samego» — ludu, który wydał Jezajasza, rozumiejącego, że dążeniem świata jest: «zjednoczenie się w miłości ludów ze wszelkich świata krańców i wszelkich morza wysep», albowiem: «dom mój będzie domem modlitwy u wszystkich narodów» — więc potomkiem ludu, w łonie którego w przeciwieństwie do kultu uciech zmysłowych Grecyi i w przeciwieństwie do srogiego okrucieństwa Rzymu cesarskiego, wykwitły na glebie ludzkich zasad mojżeszowego zakonu: z jednej strony podniosłe zasady Hilelizmu, z drugiej idealne dążności Esseńczyków, miłujących pobożność i surową czystość obyczajów, żywiących gorącą i wielką tęsknotę do królestwa nieba na ziemi — ludu, z którego łona, z którego ducha, bez żadnego zgoła przeciwieństwa zasadniczego, zrodziła się wielka etyka prawdziwego chrześcijaństwa.

Jestem tedy jako żyd potomkiem ludu, który przygotował najpiękniejszą, najczystsze choć zwolna dotąd kielkującą nasioną przyszłej ogólnoludzkiej cywilizacyi.

A gdy zrodzone z żydowstwa chrześcijaństwo poczęło oddzielną i gwałtownie wzmagającą się falą tępić pogaństwo i rozjaśniać ciemnie — cóż się stało z tą pozostałą garścią wiernych swoim przekonaniom wyznawców?

Stała się ona męczennicą idei i jest nią już blisko dwa tysiące lat. Czyż podobna wyliczyć męczeństwa Żydów, ponoszone przez nich dowolnie i mimowolnie dla swej wiary.

Przerzucimy tylko karty ich dziejów jak najpobieżniej, ot tak n. p. co lat półtysiąca.

Oto na pierwszych zaraz kartach widzimy bohaterską razem i tragiczną obronę Jerozolimy, zdobywanej przez Tytusa — jakąż tam rzekę krwi wylali! Po spaleniu świątyni i ostatecznem zdobyciu miasta, obrońców czynnych do krzyżów przygważdżano, wszystkich młodzieńców po nad lat 17. w części zesłano do ciężkich robót do Egiptu, w części rozdarowano licznym prowincjom rzymskim do użytku na igrzyskach z dzikimi zwierzętami!! Kobiety i dzieci starsze sprzedawano za bezcen na niewolnice i niewolników. Nieco później Cezar Hadryan zapragnął ducha religijnego Żydów doszczętnie unicestwić — za jego to rozkazem wtłaczano kości czaszki do mózgu tym, którzy tefilin na czoło swe kładli — a nie ustawiali Żydzi w nakładaniu na czoła swe tefilin z napisem: «pamiętaj Izraelu, że Bóg jest jednym». Jadających chleb niekiszony w czasie paschy krzyżowano, a nieustawali w spełnianiu tego religijnego przepisu. Wykładających torę po najsroższych torturach ścinano, a pomimo licznych ofar mistrzowie Izraela nieustawali w wykładzie Tory, i gdy R. Akibie zdzierano skórę z ciała za pomocą zgrzebla, w ostatniem tchnieniu zawołał: Bóg jest jedyny».

Omińmy lat pięćset — nie dla tego, by te wolne były od szeregów prześladowań, ale dla tego tylko, że nie możemy tu kreślić całego ciągu dziejów męczeńskich wyznawców zakonu mojżeszowego.

W r. 628 Herakliusz cesarz zarządził pogrom Żydów

w całej Palestynie. Za wyjątkiem garści, która zbiedz zdołała do Egiptu, lub ukryć się w niedostępnych jaskiniach, wymordowano wszystkich.

W r. 629 Merowing Dagobert przeznacza wszystkim Żydom Francyi termin do przyjęcia chrztu pod groźbą pozbawienia życia.

Jakiż mógł być los Żydów w początku drugiego tysiąclecia, w chwili rozżarzającego się fanatyzmu religijnego pochodów krzyżowych? Przytoczymy parę tylko epizodów: W Trewirze Żydzi, oblegani przez krzyżowców, mordowali sami siebie i dzieci własne, a kobiety i dziewczęta do Mozeli się rzucały, by ująć chrztu, shańbienia lub tortur.

W Spirze (1084) Żydzi, zawleczeni do kościoła, pozwolili się w czambul wymordować, nie chcąc wyrzec się swych przekonań. W Worms w pałacu biskupim obsaczeni Żydzi wzajem w znacznej liczbie dobrowolnie pozbawiali się życia, by się nie sprzeniewierzyć duchowym swym ideałom — pozostałym przy życiu dzika tłuszcza życie odebrała. W Moguncyi w dzień później 1.300 ciał żydowskich męczenników wywieziono z pałacu biskupiego, dokąd się byli schronili. W Kolonii w ciągu dwu miesięcy wymordowali krzyżacy 12.000 Żydów.

Filip August, król Francyi, palił w m. Bray Żydów na stosach za to, że wzdragali się przyjąć chrzest.

W dzień koronacy Ryszarda Lwie serce, mordowano i palono Żydów w Londynie, nieco później zaczęto ich gromić w Yorku; tu, gdy schronili się do zamku królewskiego, osaczono ich i do chrztu wzywano. Sześć dni bronili się dzielnie, a gdy ujrzeli się zagrożonymi śmiercią głodową, położyli koniec męczarniom swoim, podpaliwszy zamek. Pięciuset tak zginęło męczeńską śmiercią. Dokony-

wanie tortur na Żydach było na porządku dziennym w Anglii za króla Jana bez ziemi.

Posuniemy się znowu o lat pół tysiąca.

W połowie drugiego tysiąclecia E. Ch. (1492 r.) wydano rozkaz, aby wszyscy Żydzi Hiszpanią opuścili w ciągu czterech miesięcy, pod karą śmierci. Kiedy dzień 31 lipca się zbliżał, spędzali Żydzi ostatnie dni i noce we łzach na grobach przodków swoich. Trzysta tysięcy Żydów chwyciło za kij wędrorny. Wygnańcom, szukającym schronienia w miastach nadbrzeżnych Afryki, dozwolono zamieszkać li za miast tych murami. Morzeni głodem, trapieni chorobami przebywali tu w nędznych szałasach, żywiąc się ziołami pól. Głód, zaraza i okrucieństwa machometanńskiej ludności, ubiegały się o lepsze w ich udręczaniu. Ojcowie przywiedzeni byli do rozpaczliwej konieczności sprzedawania dzieci swoich, aby z głodu nie umierały, matki dobiły niemowlęta swoje, by oszczędzić im długiego z głodu konania. Ci, których głód i choroba zaoszczędziły, ginęli z rąk ludzi-szakali: rozszerzyła się mianowicie wieść, jakoby Żydzi, uchodząc z Hiszpanii, skąd im gotówki nie wolno było zabrać, polknęli swe złoto i srebro. Rozplatywano tedy niewiastom i mężom żywoty, by dobyć jakoby w trzewiach ukryte złoto!

Ci Żydzi, którzy do Portugalii za opłatą dwu dukatów od osoby przyjęci zostali, wkrótce stamtąd znowu zostali wypędzeni.

Z jednej strony niegościnna Hiszpania, z drugiej — ocean.

Tysiące rodzin musiało jednego dnia sięść na okręty i odplynać — dokąd? Żeglarze rozmyślnie krążyli z wygnańcami przez długie tygodnie po szerokim morzu, aby się wyczerpały ich zapasy żywności i oddać byli zmu-

szeni grosz ostatni za kęs chleba. Jedni, wyczerpawszy zasoby swe, z głodu umierali, innych wysadzano na wyspy odludne na pastwę drapieżnym zwierzętom lub dzikim plemionom. Król Jan popadłym w niewolę rodzinom żydowskim kazał wydierać dzieci do lat dziesięciu, wysłać je na nowo odkryte wyspy Śgo Tomasza i w Chrześcijaństwie je tam chować. Niejedna matka z dziećmi swemi rzuciła się w nurty morskie, by choć tam przy ukochanych swych pozostać.

Musielibyśmy przytoczyć dzieje plemienia żydowskiego, dwa tysiące blisko lat po utracie politycznej samodzielności się ciągnące, by wyczerpać całą sumę jego cierpień i męczeństwa. Przytoczyłem kilka tylko wyrwanych epizodów jedynie dla uprzytomnienia charakteru i wielkości tego męczeństwa — które aby opisać je wiernie — nie masz słów, aby je sobie plastycznie wyobrazić — władza wyobraźni naszej zbyt jest słabą!

Jestem tedy Żydem, więc potomkiem przodków, którzy dwa tysiące lat znosili najokropniejsze tortury — dla czego? dla tego, że nie chcieli poświęcić ideałów swych duchowych dla doczesnego dobra.

Ale do czego obowiązują nas dzisiaj te smutne a wielkie dzieje naszego plemienia? Czy do bronienia nadal zasad religijnych judaizmu?

Etyka Judaizmu czystego w ewolucyi swej od Mojżesza do wielkiego pocztu uczniów Hilela jest podniosłą i wysoce humanitarną. Idealna etyka czystego Chrześcijaństwa — jest krwią z krwi, kością z kości pierwszej. Ależ istnieje dzisiaj inna jeszcze podniosła etyka, którą dyktują nam! owoce niezależnego od wszelkiej religii poznania naszego, etyka, której źródłem: filozo-

fia i wiedza — a któż z wierzących zaprzeczy, że wiedza ludzka jest również objawieniem bożem!

Dziś bronić zasad jakiegokolwiek religii jest rzeczą zupełnie zbyteczną, bo nie masz dzisiaj walki religijnej. Dziś już, pomimo pewnych fal wstecznych, które nie przeczą wcale linii rozwoju kultury ludzkiej, podnoszącej się zawsze falisto ale stale w górę, tolerancya religijna jest ludzkości owocem zdobytym. Różnoimienne wierzenia religijne dziś już ludów nie fanatyzują; dziś wolno każdemu wyznawać wiarę, w której się urodził. A ci żydzi, którzy wiarę swoją szczerze i gorąco kochają, dumnymi być mogą wielkością ducha przodków swoich, którzy mężnie przetrwali chwile najstraszniejszych namiętności religijnych i przez męczeństwo swoje pozwolili potomkom swoim blaskami klejnotu wiary ukochanej się cieszyć.

Bronić dzisiaj jakiegokolwiek religii w świecie ucywilizowanym, w imię dzielniejszego przez to poparcia rozwoju cywilizacji, jest również zachodem zbytecznym, bo zadaniem dziś jeszcze wiary jest umoralniać jednostki, ale już nie jest jej zadaniem pracować w warsztatach nieustającej budowy gmachu ogólnoludzkiej cywilizacji. Zarówno umoralnia człowieka każda religia, ale odpowiednio uzdolniony geniusz czy talent, bez względu na wiarę, jaką wyznaje, dźwiga sztandar postępu ludzkości. Leibnitz, Spinoza, Baconowie, Kopernik, Newton, Darwin, Marks, Heine, Mickiewicz, Meyerbeer, Bethowen i t. p. dźwigali cywilizacją jako ludzie, nie jako katolicy, ewangelicy, żydzi.

W imię przeto interesów człowieczeństwa nie warto dwa tysiące lat walczyć dla wywyższenia danej jednej religii nad inne. Warto tylko w imię tychże interesów walczyć o samą zasadę wolności sumienia, o samą ideę obrony

swych idealów duchowych w obec nacisku brutalnego, żądającego zrzeczenia się ich, o samo prawo swobody wiary.

W wieku XIX potrzeba ponoszenia wielkich męczeństw za wiarę żydowską ustala, bo nikt pod karą śmierci i tortur do chrztu Żydów nie przymusza, pielęgnowanie wiary tej wymaga bezwątpienia jeszcze pewnych poświęceń i cierpień z powodów uprzedzeń opinii, prawnych ograniczeń i przesądów towarzyskich; każdy Żyd z poczuciem ludzkiej godności znosić będzie z rezygnacją cierpienia te a wiary swej, choćby tylko w obronie wielkiej wszechludzkiej zasady: wolności sumienia, za cenę przywilejów nie zrzecze się, jeżeli przodkowie nie zrzekli się jej za cenę własnej krwi!

Wierzmy, że przyjdzie okres, w którym, tak jak dziś znikły stosy i tortury, znikną ograniczenia prawne i społeczne dla wyznawców Mojżesza. Kto się zresztą przyczynił do zniesienia krwawych walk religijnych i do uświęcenia tolerancji wyznań? Czy etyka Judaizmu, za utrzymanie którego tyle ofiar poniesiono? Nie. Boć ona na zewnątrz świata żydowskiego była bezwładna. Czy etyka Chrześcijaństwa? I ta nie. Boć przecie to samo Chrześcijaństwo, które niegdyś ogniem i mieczem spełniało oplakiwane przez lud nie jeden apostołstwo swoje — dzisiaj takiego apostołstwa się brzydzi. Przybyło więc coś do tej etyki, coś, podyktowanego przez rozwój idei dobra, której matką cywilizacja, cywilizacja, która jest, jak rzekliśmy, również objawieniem bożem, wołą idei twórczej świata. Do zniesienia przeto krwawych walk religijnych nie religie same się przyczyniły, ale prąd cywilizacyjny, postęp wiedzy ludzkiej i rozwój pojęć społecznych i humanitarnych. Nie czas dziś przeto na wszelki szowinizm religijny. A wyznawcy Mojżesza, którzyby dziś sprawę odbudowania Syonu

przez szowinizm religijny piastowali, choćby i w tem przeświadczeniu, że podniosłe bezwzględnie zasady mozaizmu oparte na podstawach niezależnego bytu narodowego, dzielnieby się rozwijały i żywszych dostarczały soków do ogólnego prądu cywilizacji — w najzupełniejszym są błędzie. Prąd cywilizacji bowiem dziś zdobył sobie koryto samodzielne, umoralniający wpływ wszelkiej religii równoległe z nim płynie, ale nie stanowi źródła wzrostu natężenia i rozmiaru tego prądu. Dzięki powszechnemu prądowi cywilizacji, my Żydzi możemy swobodnie wyznawać wiarę naszą — zasługą naszą specjalną jest tylko to, żeśmy wytrwali, ale zasługą kultury ogólnoludzkiej, żeśmy swobody tej doczekali. I znów widzimy, jak sprawy ogólnoludzkie najszczytniejszemi są sprawami, bo ich rozwój daje prawo i opiekę narodowi, korporacyom i jednostkom. Pracować dla tych ogólnoludzkich interesów, to zadanie najszczytniejsze narodów i jednostek.

Miłość całej ludzkości rozumna, nie może pochłaniać patryotyzmu trzeźwego, bo ludzkość składa się z narodów. Praca nad rozwojem i pomyślnością ojczyzny jest pracą terytoryalną dla rozwoju i pomyślności człowieczeństwa. Biorąc rzeczy realnie, interesy ludzkości wymagają: bezpieczeństwa jednostek, sprawiedliwych urzędów społecznych, sprawiedliwych sądów, dobrych szkół, rozwoju cnót obywatelskich, pomyślnych warunków zdrowia, zdrowych stosunków handlu i przemysłu, dobrych dróg i urzędów komunikacyjnych, rozwoju nauki, sztuki i piśmiennictwa i t. d. Sprawy te pielegnować najgorliwiej mogą na oddzielnych terytoryach ziemi, oddzielne ludzkości gromady — narody i państwa.

Mieszkańcy stali danych dziedzin ziemi, na dziedzinach tych zrodzeni, mają święty obowiązek obracania wszyst-

kich sił swoich ku rozwojowi i udoskonaleniu wszystkich tych wyżej wymienionych czynników i wyrazów kultury. Innemi słowy: mieszkańcy danego kraju, który ich zrodził, który ich żywi i przodków ich popioły kryje — winni z duszy całej kraj ten miłować, o rozwój jego interesów duchowych i materialnych dbać, poświęcać dla jego dobra i pomyślności wszystkie siły swoje, słowem powinni i mają za najpierwszy obowiązek być gorącymi patriotami, przywiązanymi dziećmi swej ojczyzny.

Tą drogą jedynie przyczyniają się do postępu kultury powszechnej i do pomyślności najbliższych swoich braci.

Czy może istnieć naród bez terytorium?

Naród posiada formę polityczną bytu, wszystko to jedno, czy samodzielna, czy mniej lub więcej ograniczona, żyje na danej glebie i wśród warunków geograficznych i klimatologicznych, w których się od wieków hodował i hoduje, posiada żywy język, którym mówi, który się rozwija w sąsiedztwie spowinowaconych z nim języków i gwar. — Naród przeto bez terytorium istnieć, zwłaszcza czas dłuższy nie może. Bez terytorium własnego może istnieć tylko plemię. Mówi się o okresie wielkiej wędrówki ludów, były to istotnie wędrówki plemion, ludów ale nie narodów. Plemiona te dopiero osiadłszy, rozdzieliwszy się terytoryalnie, dały początek nowym narodom.

Zaznaczyliśmy, że myśl odbudowania Syonu w imię ideałów religijnych nie wytrzymuje krytyki a jak się przedstawiają dążenia do tej odbudowy w imię ideałów narodowych? Czy Żydzi obecnie stanowią naród — naród bez terytorium? bez specjalnej formy bytu politycznego? bez żywego języka? zaprawdę, że nie! nie! i nie! Żydzi nie są dziś narodem w realnem pojęciu tego wyrazu i to

przekonanie powinno ich przenikać do szpiku ich kości, do najgłębszych strun ich duchowego poczucia. Żydzi dwa tysiące lat temu skończyli żywot swój jako naród realny, w najchlubniejszy i najpodnioślejszy sposób, bo jako rzeźnicy ducha, prawdy i światła ulegli przemagającej potęgze siły brutalnej, błędu i ciemności pogaństwa. Gdy zaś duch i prawda ginąć nie mogą, tylko się potęgować i uzupełniać — naród żydowski przeto, jeżeli już koniecznie terminu tego użyć zechcemy, żyć nie przestał wyłącznie jako pojęcie apostołstwa pewnych duchowych ideałów, ale nigdy jako naród w pojęciu rzeczywistym z ziemią, formą rządu lub ideałami narodowo-indywidualnymi. Dwa tysiące lat też Żydzi nie jako naród, ale jako konglomerat wyznawców danej idei — walczyli i znosili nadludzkie męczeństwa dla przykładu światu całemu, dla wszczepienia w skarbnicę duchowości ogólnoludzkiej wielkiej cnoty zapalu i poświęcenia dla idei, nieugiętej wierności wyznawanej prawdzie, walki o bytu swego zachowanie, nie mocą siły brutalnej, ale mocą i odpornością ducha — walki, jedynie godnej człowieczeństwa!

Żydom też obecnie rozproszonym po wszystkich niemal dziedzinach, które zamieszkuje ludzkość cała — jedna tylko przystoi solidarność: oto wnosić w terytorya te zadatki najszlachetniejszych uczuć, najbardziej ludzkich zasad, najzaciejszych popędów.

Zaprawdę! nie rozumieją znaczenia bezprzykładnego męczeństwa Żydów, tysiące, tysiące lat trwającego męczeństwa, ci, którzy sądzą, że takie krwawe męczeństwo służyło li po to, aby wywalczyć sobie stanowisko realnego narodu z własną ziemią, własną administracją, własnymi urzędnikami, prawami, własną kulturą, własnymi dodatkami i ujemnymi cechami dzisiejszej państwowości na po-

dobieństwo tylu innych wielkich i małych narodów tej ziemi, które bez tysiącoletnich męczeństw posiadają to wszystko!

Na toż dawali się Żydzi palić na stosach, krzyżować, topić, wieszać, prażyć gorącym żelazem, siec i biczować, na to dźwigali przez dwa tysiące lat sztandar najczystszego Jedyńobóstwa z jedynem prawem: kochaj bliźniego jak siebie samego, z jedynem hasłem nadziei zbawienia dla wszystkich narodów tej ziemi — aby osiąść koniecznie dzisiaj własnego wielkorządcę lub własny parlament? własną służbę porządku publicznego, własne giełdy handlowe, własne bodaj zastępy zbrojne? Zaiste, że nie!

Dwa tysiące lat nie walczy się po to, by osiąść choćby wielekroć tysięcy akrów własnej ziemi i własne winnice rozkoszne i przepiękne domostwa i śnieżne baranów trzody i stada liczne bawołów i wielbłądów — takiego męczeństwa zapłata nie da się wyliczyć dobrami materialnymi, ale tylko — moralnymi. Ziemia nie jest w stanie zapłacić naszych cierpień, zapłacić nam je jest w stanie tylko niebo — to niebo, które mieszka w najszlachetniejszych zakątkach naszej własnej duszy, to niebo, które nakazuje wszystkich kochać i miłować i wszystkim wszystko przebaczać, to niebo, które zamieszka w duszach wszystkich ludzi na szczycie ogólnoludzkiej cywilizacji i kultury!

Dziedzina Żydów dzisiejsza, to nie Palestyna, ani Syrya, ani brzegi jeziora Asphaltite — dziedzina Żydów dzisiejsza, to kraina potężnej duchowości, a obraża pojęcie Judaizmu, ktoby wyznawców jego chciał widzieć dziś pod postacią narodu wskrzeszonego i wtłoczonego w karłowate formy rzeczywistego państwa.

W dziedzinie historii duchowości ludzkiej, w dziedzi-

nie historyzoficznej abstrakcyi można, wyrażając się nieściśle, mówić o Żydach, jako o narodzie. Ale zaprawdę, nie pragniemy być narodem w rzeczywistym znaczeniu tego wyrazu. W rzeczywistości jesteśmy integralnymi częstkami tych narodów, wśród których los dziejów nas poumieszczał, wśród których zresztą długie wieki już zamieszkujemy.

Francuzami i niczem innym są Żydzi francuzey — chwilowe rozterki, chwilowe, bądź co bądź blade echa niezbyt odległej zresztą przeszłości, niech nas w błąd nie wprowadzają — Anglikami, angielscy, Niemcami, niemieccy, Polakami, Żydzi polscy.

Te rzeczywiste ojczyzny nasze kochać winniśmy całą duszą naszą, dla ich rozwoju i pomyślności pracować, ich sprawy mieć na myśli od rana do wieczora. A w imię wzniosłej odrębnej tradycyi dawnej przeszłości naszej przelewać w nie najpiękniejsze soki, najpodniosłejsze dążenia.

Nie wolno nam zrażać się faktem, jeżeli to fakt prawdziwy, że większość braci Chrześcijan, za równych współbraci swych uznać nas nie chce. My chciejmy ich za współbraci naszych uznawać, my kochajmy ich więcej, niż oni nas kochają — niechaj zadaniem Żydów, w myśl podniosłej tradycyi Judaizmu, będzie przygotowanie królestwa Nieba na ziemi, w myśl wiary i nadziei, że dla krwawej dotąd i łzawej ziemi, królestwo to przyjdzie ku zbawieniu wszystkich ziemi tej ludów.

Kiedy Żydzi w niewoli byli egipskiej, dziejowe ich ówczesne przeznaczenie apostołstwa etycznego nie mogło się spełnić na ziemi egipskiej, albowiem musieli się dopiero na lud apostołski wyświęcić i szkołę życia przebyć. Wywiódł ich tedy Mojżesz z Egiptu a, oczyściwszy na pustyni, stworzył z nich terytoryalnie i politycznie samodzielny naród. Głosił Mojżesz ideę jedyne go Boga abstrakcyjnego,

głosił miłość bliźniego, głosił wielką przyszłość dobra i prawdy, ale lud niecierpliwy ulal ciełca złotego i uczcił go, gdy mistrz był w zachwyceniu wielkiej wizji prawdy.

Z czasem lud kulturalnie się podniósł i nauczył się wielbić mistrzów duchowych swoich, mędrców i wieszczów — ale często jeszcze upadał i składał ofiary bożyszczom sąsiadów swoich.

W tysiącioletnim rozproszeniu — lud w całości wysoko się podniósł duchowo, bo tu już nie jednostki wielkie, ale masy całe posiadały potęgę ducha, uzdalniającą do męczeństwa za ideę. Ale nadmiar męczeństwa znowu do upadku przywiódł i zapomnieli wyznawcy Mojżesza, że istnienie ich jako pewnej całości duchowej, musi też mieć jakieś duchowe znaczenie. Pogrążeni w ubieganiu się za dobrami materyalnemi, jako jedynej obronie ich bytu, w ciągu wieków wielkiego prześladowania zapomnieli o wielkiej idei dziejów ich cierpienia, o prawdziwej treści wiary, za którą cierpieli, zapomnieli, że słowo dziejów ich, to apostołstwo idei wolności sumienia, a treść ich wiary, to nieskończony dotąd pochód ludzkości ku zbawieniu powszechnemu — i że w tem wyznaniu wiary prawdziwy się wyraża duch Syonu. A dwie te idee nie wymagają ani terytoryalnego odosobnienia, ani politycznej samodzielności tych, którzy mają być ich apostołami.

Wyznawcy Mojżesza dawali dowody wielkiej mocy i podniosłości ducha wśród dwutysiącletnich dziejów swego męczeństwa, ale popadali też w okresy wielkiego ducha upadku. Znękani, upadli na duchu, tracą chwilami przewodnią gwiazdę prawdziwej idei swej wiary i pragną jak ongi na puszczy odlewać ciełca ze złota. Współczesnym nowym kultem ciełca, to prąd narodowy żydowski, to pragnienie odbudowania politycznej Palestyny, stworzenie wła-

snego państwa na podobieństwo narodów tej ziemi. Jako czci cielca pragnęli ojcowie nasi na podobieństwo innych narodów, jako zrzekli się ongi bezpośredniego panowania bożego i żądali mieć króla ziemskiego, na podobieństwo innych narodów tej ziemi, tak chcą Żydzi dzisiaj mieć ojczyznę swą własną — na podobieństwo innych narodów!

Nie! dziś Żydzi, nie będąc narodem, ale zastępem wyznawców pewnej wiary, pewnych ideałów wszechludzkich, nie mogą mieć ojczyzny oddzielnej, bo ojczyzną ideałów ogólnoludzkiego znaczenia, to ziemia cała; każdej zaś ich cenniejszej lub większej oddzielnie terytoryalnie zamieszkałej garści ojczyznę — jest wyłącznie ta kraina w której mieszkają. Tę ojczyznę i tylko tę jedną winni Żydzi uważać za swoją, ją miłować, dla niej się poświęcać — nie zapominając, iż ostatnim celem zdrowego rozwoju każdej ojczyzny będzie urzeczywistnienie ideału religijnego Judaizmu: powszechne zbawienie! I Syon zajasnieje, ale nie w literalnym znaczeniu słowa wieszczów ale w duchowej słowa tego potędze.

Nie przez zaprowadzanie kultury palestyńskiego wina, choćby niem się rozkoszowano na wszystkich ucztach świata; nie przez zaprowadzenie kultury palestyńskiego jedwabiu, choćby przystrajały niem wdzięki swoje wszystkie ziemi krasawice — odbudowywa się wielkie tradycje Syonu — ale przez spełnianie zadań, wskazanych przez wielką Syonu ideę, więc przez miłość cnoty, uprawianie nauki i miłości bliźniego.

Starajmy się być najlepszymi synami naszej ojczyzny realnej, znośmy z rezygnacją niechęć i nieufność, tak jak ojcowie nasi znośli z rezygnacją tortury i śmierć. A jako niegdyś palono nas i sieczono, a dziś nas tylko nie kochają — tak przyjdzie bezwątpienia okres, w którym nas

i kochać będą. Nadejście okresu tego bardziej od nas samych zależy będzie, aniżeli zależało od nas zniknięcie okresu krwawych prześladowań.

Kochajmy tylko, choć nas nie kochają, dajmy pracę naszą braciom naszym, choć jej na razie nie uznają, nieśmy chętnie ofiary na ołtarzu wspólnej ojczyzny, nie myślmy li o sobie, a to wszystko wytrwale, wytrwale a dzieci nasze lub dzieci dzieci naszych cieszyć się będą bezzawodnie owocami naszych poświęceń.

Niechaj wyznawcy Judaizmu nie myślą dzisiaj o politycznym wskrzeszeniu Palestyny, niechaj nie rozbudzają wśród spółwyznawców swych sztucznego narodowego szowinizmu, niechaj będą we Francyi — szczerymi Francuzami, w Anglii, Anglikami i t. d. i t. d. a u szczytu ich duchowych aspiracyj, niech przyświeca im gwiazda bezinteresownej tradycyi prawdziwego Judaizmu: zbawienie dla wszystkich narodów tej ziemi.

Wracając, po powyższych rozważaniach do mojej jaźni, zapytuję raz jeszcze, jakie są jej cechy i zadania?

Jestem sobą i myśleć muszę o własnej doskonałości z uwzględnieniem interesów moich bliźnich.

Jestem Polakiem i kocham z głębi serca rodzinny kraj mój i gotów jestem dla dobra jego wszystkie moje poświęcić siły, kocham wszystkie kraju tego dzieci, kocham mój piękny język ojczysty i podniosłych ojczyzny mej wieszczów, dumny jestem ze wszystkiego, co w niej piękne i szlachetne i pragnę z całych sił moich przyczynić się do naprawy tego, co jest ujemne i szkodliwe.

Jestem Żydem i dumny jestem tradycją przodków moich, kiedy dzieje ich jeszcze odrębnym, własnym ich płynęły wspaniałem korytem, poczytuję to sobie za szczególne szlachectwo krwi i ducha. A jako Polak z pochodze-

nia Litwin, nie wyrzekając się pięknych tradycyji zamierzełych dziejów swoich przodków, które niegdyś również samodzielnie płynęły korytem, kocha Litwy przeszłą wielkość, czci pamięć Ryngoldów, Mendogów i Litworów a niemniej być może i jest wzorowym patryotą polskim — tak i Żyd, przywiązany do tradycyi, odległej przeszłości odrębnej a wielkiej, może i powinien być wzorowym patryotą polskim. Jestem Żydem, więc dzieje narodu, z którego pochodzę, to święte dla mnie wspomnienie zamierzełej przeszłości, ale w terażniejszości rzeczywistej wspomnienie to jest tylko pięknym dźwiękiem czysto idealnej natury, który mi nie tylko, że nie przeszkadza, ale pomaga raczej do szczerzej i rozumnej miłości rzeczywistego mojego kraju rodzinnego. Kraju — z którym wiąże mnie nie tylko doba mojego przelotnego istnienia, ale wielowiekowy okres przebywania tu moich ojców, dziadów i pradziadów, których popioły z ziemią tą oddawna się już na wskrós pomieszały.

Interesy kraju mojego rodzinnego, odnoszące się zarówno do terażniejszości jak i przyszłości, leżą mi przede wszystkim na sercu, a stosunki moich współwyznawców tak się ułożyły, że troska o losy pomyślne kraju oczystego, zlewa się najdokładniej z troską o losy pomyślne licznego zastępu nieszczęśliwych i ciemnych moich współwyznawców.

Jestem człowiekiem i mogę być nim tem łatwiej, że nieszczęścia doznawane czynią człowieka bardziej człowiekiem. Tragiczne momenty dziejowe kraju mojego rodzinnego, dzieje męczeństwa wyznawców Mojżesza, które razem odczuwam do głębi mojego serca, czynią mnie bardziej czułym na szczyby dotąd zbyt liczne w kulturze wszechludzkiej, podniecają we mnie tem bardziej gorącz-

kowe pragnienie postępu, doskonalenia się rodu ludzkiego, spełnienia się słowem słów Jezajasza: A wtedy «będą cho-
dzić narody w światłości».

A jako Mojżeszowi, gdy lud swój wiódł ku ziemi obie-
canej, nie danem było na ziemię tę zstąpić, ale z góry
Nebo na moabskiej ziemi we mgle przestworza widział li
ścielące się zdala i niewyraźnie obszary ziemi swego lu-
du — i tu umarł, nie sarkając — tak i pokolenia nasze,
jakkolwiek tylko okiem ducha widzieć mogą w mglistych
zaledwie zarysach przyszłość błogosławioną ludzkości, z re-
zygnacją zstępować winny z areny życia, że sami za
życia ani uznania, ani zapłaty nie zaznają. Niemniej po
drodze do tej zapłaty, która nie im, ale dzieciom ich
w udziale przypadnie, kroczyć powinny. Drogą tą jest:
cnota, miłość narodów, których istotną część stanowimy,
nieustająca na ich korzyść ofiarność a jako nas dziś nie
kochają i nie doceniają, tak miłować i czcić będą nasze
dzieci po nas. Muszą siać ojcowie, by dzieci zbierały. Nie-
powodzenie czasowe nie przeczy zasadzie niewzruszonej,
bo gdyby tak było, przyznaćby musieli zwolennicy współ-
czesnego Syonizmu, że losy nieszczęsne Izraela powinnyby
dawno zdyskredytować jego naukę i jego proroków. —
Kroczyć drogą prawą wytrwale, a przyszłość wynagrodzi
nas — oto jedyna niewzruszona zasada.

O ile jesteśmy przeciwni t. z. Syonizmowi współcze-
snemu, t. j. rozbudzeniu idei narodowej wśród Żydów, o tyle
rozumiemy najzupełniej pożyteczność i konieczność niemal
kolonizacyi, t. j. przesiedlania masowego ludności wyznania
żydowskiego, która w niektórych krajach Europy w zbyt
wielkiem pozostaje skupieniu. Skupienie to samo podtrzy-
muje niezdrową ideę odosobnienia, przekraczającego da-
leko odosobnienie religijne, zwiększa niechęć międzyrasową,



proletaryzuje wreszcie ludność i utrzymuje ją w ciemnocie i fanatyzmie. Ale podkład ideowy obcym winien być zupełnie tej kolonizacyi, a miejsce kolonizacyi powinno li odpowiadać warunkom możliwości pomyślnego jej dokonania i rozwoju.

Wysiedlanie masowe Żydów z uwzględnieniem najhumanitarniejszych warunków tego wysiedlania leży zarówno w interesie tej nieszczęsnej i ciemnej rzeszy, jak i w interesie społeczeństwa chrześcijańskiego. Za kolonizacyą głosujemy zawsze pod warunkiem, aby nie miała podkładu ideowego, ale li ekonomiczny i humanitarny. Rozbudzanie ducha separatyizmu narodowego w obec zwłaszcza bardzo powoli, w najlepszym razie, mogącej się spełnić kolonizacyi na wielką skalę — jest olbrzymią krzywdą wyrządzoną i Żydom i społeczeństwu, wśród którego zamieszkują. — Największym współczesnym błędem wyznawców Mojżesza, to rozwijana przez nich idea Syonizmu — idea nieszczęśliwa, idea poroniona, idea, przeciw której trzeźwo myślący Żydzi w imię świętych obowiązków względem krajów, które zamieszkują i w imię miłości swoich współwyznawców, w imię wreszcie samego ducha dziejów żydowskich, najgoręcej powinni walczyć.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat
Tel 26-68-69

F

22,354